

## SPIS TREŚCI

Wprowadzenie / 7

### OKRES ADWENTU

PIERWSZA NIEDZIELA ADWENTU / 12

Św. Barbara – Patronka kanonierów / 17

Kwiaty i gwiazdy / 22

DRUGA NIEDZIELA ADWENTU / 25

Chłopaki z naszej wioski / 30

Przybycie św. Mikołaja / 34

TRZECIA NIEDZIELA ADWENTU / 38

Zamyślenie nad posłaniem Syna na świat / 43

Święta Łucja / 49

CZWARTA NIEDZIELA ADWENTU / 52

Anioły bez skrzydeł / 59

Najpiękniejsza melodia / 63

### OKRES BOŻEGO NARODZENIA

WIGILIA / 68

Zamyślenie o północy – Boże Narodzenie / 73

Światło bożonarodzeniowej choinki / 81

MSZA ŚW. PASTERSKA / 85

Zamyślenie nad pasterzami / 90

Zamyślenie nad świętą nocą / 98

Zamyślenie nad darem Boga dla człowieka / 106

Gwiazdka ze słomy / 111

NIEDZIELA W OKTAWIE NARODZENIA PAŃSKIEGO / 114

Zamyślenie nad Symeonem / 124

Zamyślenie nad starym rokiem / 132

### OKTAWA NARODZENIA PAŃSKIEGO

UROCYSTOŚĆ ŚWIĘTEJ BOŻEJ RODZICIELKI MARYI / 138

Zamyślenie nad Jezusem Chrystusem:

Bogiem-Człowiekiem z ludźmi i dla ludzi / 146

Zamyślenie nad intymnością spotkania Boga z człowiekiem / 156

Zamyślenie w pierwszy dzień nowego roku / 165

DRUGA NIEDZIELA PO NARODZENIU PAŃSKIM / 169

Dziecię zostało nam dane / 177

Zamyślenie nad wołem i osłem / 186

Historia mojego źdźbła słomy / 194

OBJAWIENIE PAŃSKIE / 197

Zamyślenie nad Mędrcami ze Wschodu / 206

Zamyślenie nad trzema darami / 215

Zamyślenie nad srebrnym księżycem / 220

Zamyślenie nad czwartym królem / 224

CHRZEST JEZUSA / 231

Zamyślenie nad aniołem, który znalazł Dzieciątko Boże / 241

Zamyślenie nad aniołem, który stracił skrzydła / 246

Dar orła / 253

# WPROWADZENIE

*Bóg w ramionach i sercu człowieka* – tytuł zapowiada spotkanie Jezusa, Syna Bożego z człowiekiem, które dokonało się, kiedy nadeszła pełnia czasu (Ga 4, 4–6). Narodzenie Jezusa jest wydarzeniem przełomowym w dziejach człowieka: wszechmogący i nieskończony Bóg-Jahwe, którego nikt nigdy nie widział, budzący śmiertelną trwogę, przychodzi do ludzi jako Dziecię, które zostaje, złożone w betlejemskim żłóbku, skazane – jak wszystkie dzieci – na dobrą wolę człowieka, na które człowiek może spojrzeć, ku któremu może wyciągnąć ramiona, które może zaprosić do swego serca i iść z Nim przez życie.

Dzieciątko Jezus, słabe i bezradne, nie jest jednak dla żadnego człowieka obciążeniem, dodaniem nowych problemów do jego własnych, lecz jego ubogaceniem, spełnieniem siebie, podjęciem życia dla Drugiego, to znaczy życia w Miłości. Miłość jest bowiem (wiecznym) życiem człowieka. Samotność zabija!

Odwrócenie się człowieka od Boga, życie „na własną rękę”, powierzenie się wszelkim bożkom wiedzie do samozagłady. Każdy człowiek staje wobec fundamentalnej, stanowiącej o nim decyzji: czy wyciągnie ramiona do Dzieciątka Jezus złożonego w żłóbku, czy raczej powie, że ma dość własnych problemów i pozostawi Je samemu sobie? Czy zobaczy w obliczu Jezusa, który wszedł

w fizyczną czasoprzestrzeń, stał się jednym z ludzi, niepojętego i niewidzialnego Boga, czy raczej powie, że ziemia jest dla niego początkiem i końcem, a człowiek tylko człowiekiem? Czy drugi człowiek będzie dla niego „odblaskiem Boga” na ziemi, istotą o niezbywalnej godności, czy raczej człowiek będzie dla niego bestią, dla której nie ma miejsca w niebie i której nie chce ziemia? Są to pytania o niezwykłym ciężarze gatunkowym, dotyczące naszego bycia człowiekiem i naszego pozostania człowiekiem.

*Bóg w ramionach i sercu człowieka* – koncentruje się na prawdach czasu Adwentu i czasu Bożego Narodzenia. Prawdy tego czasu to tylko po części znajomość wydarzeń biblijnych. Bóg-Jahwe przez stworzenie świata i człowieka, Jezus, Syn Boży przez narodzenie z Maryi za sprawą Ducha Świętego, „wchodzą” w ten świat i dzieje ludzkości, dlatego dzieje tego świata i człowieka są – dla ludzi wierzących – dziejami zbawienia, czasem i miejscem działania samego Boga. Bóg jest realnie, „fizycznie” obecny w tym świecie i życiu ludzi.

Prawdą czasu Adwentu i czasu Bożego Narodzenia jest współistnienie Boga i człowieka, dlatego w spotkaniu człowieka z Bogiem nie może chodzić o poszerzenie naszej wiedzy o dziejach, ale raczej o pogłębienie naszej przyjaźni z Bogiem.

Spotkanie człowieka z Bogiem, czyli doświadczenie działania Boga w życiu człowieka i dziejach ludzkości może dokonać się tylko na płaszczyźnie relacji osobowych: Bóg patrzy na każdego człowieka z miłością, do każdego zwraca się po imieniu, dlatego: na spojrzenie trzeba odpowiedzieć spojrzeniem, na zawołanie po imieniu zawołać: „Oto jestem!”

Bóg jest tęsknotą człowieka i jednocześnie spełnieniem tej tęsknoty. Człowiek tęskni za pełnią istnienia, którą jest Bóg. Człowiek

jest w pełni, którą Bóg jest z nim i w nim, dlatego Bóg winien być w ramionach i w sercu człowieka. Wielkość człowieka polega na tym, że Bóg liczy na człowieka w jego wolności i godności. Człowiek jedynie przed Bogiem może być w pełni sobą.

Prawda bycia człowieka z Bogiem i w Bogu otwiera perspektywę nadziei poza granice tej ziemi, zmienia perspektywę strachu przed unicestwieniem, w perspektywę bycia w domu Ojca, czyli: u siebie. Symeon, trzymając Dziecię Jezus w ramionach i tuląc Je do serca, nawiązując do prorocत्व Izajasza, powiedział: „Teraz o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twego słowa. Bo moje oczy ujrzwały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów. Światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela”.

*Bóg w ramionach i sercu człowieka* – niżej przedstawione teksty mają Czytelnika prowadzić do spotkania z Jezusem, Bogiem-Człowiekiem między ludźmi, Bogiem-Człowiekiem obecnym w naszym codziennym życiu. Fundamentalnym tekstem jest Biblia, fundamentalnym Słowem jest Osoba Jezus. Jezus przemawia do człowieka swoim istnieniem: On jest Bogiem z człowiekiem i dla człowieka. Dopiero na fundamencie istnienia Jezusa, Boga-Człowieka, można interpretować Jego znaki: uzdrowienia, wskrzeszenia, rozgrzeszenia. Akty te są – z czego zdawali sobie doskonale sprawę wszyscy, których drogi życiowe skrzyżowały się z Jego drogą – zarezerwowane dla samego Boga, „dowodzą”, że Jezus jest Bogiem z nami, oczekiwanym od tysięcy Mesjaszem.

Na koniec życzenie: niech Dziecię Jezus, Bóg-Człowiek będzie w ramionach i sercu każdego człowieka.

Ks. Jerzy Machnac,

*Świętego Jana Chrzciciela, 24 czerwca 2020, Wrocław*

# ŚW. BARBARA – PATRONKA KANONIERÓW

*Legenda według Willi Fährmanna*

W dalekiej Rosji żył sławny ludwisarz. Dźwięki odlanych przez niego dzwonów były tak piękne, że nawet aniołowie wsłuchiwali się w ich brzmienie. Rodzina ludwisarza miała dwóch synów. Ze starszym Leonidem Michajłowiczem nie było żadnych problemów. Rodzice: mama Natalia Zofia i ojciec Sergiej Wisilewicz, byli pewni, że będzie odlewał dzwony i obejmie zakład po ojcu. Młodszy, Władimir Nikolajewicz, był przedmiotem ich szczególnej troski. Małego wzrostu i delikatnego charakteru, nie nadawał się do ciężkiej pracy ludwisarza, dlatego większość czasu spędzał w ogrodzie, zajmując się kwiatami i warzywami.

Któregoś dnia sławny ludwisarz otrzymał od samego cara zamówienie na odlanie ogromnego działa. Car powiedział:

– Często napadają na nas Tatarzy, są coraz bardziej nieobliczalni i brutalni. Działo ustawimy przed wejściem do doliny, którą do nas przychodzą. Działo musi być głośnie jak piorun, a błysk taki, że oslepi wszystkich, tak, aby po wystrzale żołnierze nieprzyjaciela leżeli bez ruchu na ziemi.

Sławny ludwisarz z uwagą słuchał słów cara. W pewnym momencie chciał nawet powiedzieć: „Panie ja odlewam dzwony głoszące ludziom pokój, a nie działa wywołujące zniszczenie

i śmierć. Patronka ludwisarzy, św. Barbara wcale nie będzie zachwycona, kiedy zajmę się odlewaniem działa”.

Kiedy jednak spojrział na oblicze cara, uświadomił sobie, że ten nie znosi sprzeciwu; każdy, kto nie spełnia jego życzeń, skazany zostaje na zesłanie albo pozbawiony życia, dlatego powiedział cicho:

– Dobrze Panie, spróbuję odlać działa.

I spróbował, i odlał z brązu największe działa na świecie. Na jego poświęcenie sam car przybył z Moskwy. Popatrzył na nie, był bardzo zadowolony z pracy ludwisarza. Sergiej Wasilewicz umieścił na lufie działa postać św. Barbary. Działo było nie tylko olbrzymie, było przy tym prawdziwym dziełem sztuki.

– Gdybym nie potrzebował tego działa tutaj przeciw Tatarom, to postawiłbym je na największym placu mego zamku na Kremlu, aby cieszyło moje oczy – powiedział car.

– Umieszczenie jego na Kremlu podobałoby się świętej Barbarze o wiele bardziej, niż tutaj u wejścia do doliny – powiedział cicho, pod nosem, tylko dla samego siebie ludwisarz.

Car patrzył na działa ze wszystkich stron, podziwiał jego wielkość i piękność, od czasu do czasu mówił:

– Wspaniałe! Cudowne! Niezwykłe! Jedyne!

Podszedł do ludwisarza i powiedział:

– Sergieju Wasilewiczu, stworzyłeś coś niepowtarzalnego, powiedz mi jakieś życzenie, a od razu zostanie spełnione.

Ludwisarz popatrzył na młodszego syna, sprawiającego mu i żonie tyle kłopotów i trosk, i powiedział:

– Panie, uczynь mojego syna Władimira Nikolajewicza dowódcą żołnierzy obsługujących działa.

Słyszając prośbę ojca, generałowie towarzyszący carowi wybuchnęli głośnym śmiechem. Car się nie śmiał, tylko powiedział do ludwisarza i wszystkich wokół niego zgromadzonych:

– Obiecałem ci, a car danej obietnicy zawsze dotrzymuje.

Władimir Nikolajewicz włożył mundur uszyty specjalnie dla niego, wsiadł na konia, był prawdziwym oficerem. Na jego szczęście wśród żołnierzy wyznaczonych do obsługi działa był doświadczony kapral. To dzięki jego wiedzy i umiejętnościom, działo ciągnięte przez szesnaście koni ustawiono na wzgórzu przed wejściem do doliny. Działo błyszczało w słońcu, jak gdyby wykonano je ze złota. Siedemdziesiąt siedem wielkich kul ułożono obok niego, a na proch – dzięki cichej podpowiedzi kaprala – Władimir Nikolajewicz kazał zbudować wieżę.

Tatarzy, kiedy pojawili się u wejścia do doliny, nie wierzyli własnym oczom, czegoś takiego jeszcze nigdy nie widzieli, bo przecież czegoś takiego jeszcze nie było nigdy na świecie. Jeszcze bardziej dziwili się obserwując małego oficera, jeżdżącego wokół działa i kruszącego w dłoniach kawałki ziemi. Władimir Nikolajewicz rozkazał kowalowi stopić siedem kul i wykuć z nich siedem pługów. Następnie żołnierzom rozkazał zaorać ziemię wokół działa, leżącą do tej pory odłogiem i sam zasiał na niej zboże. Na wiosnę działo stało pośrodku złotego łąnu pszenicy. Latem przystąpiono do żniw. Zbiory były tak obfite, że Władimir Nikolajewicz rozkazał wynieść proch strzelniczy z wieży i umieścić tam ziarna. Część zbiorów ofiarował nawet Tatarom. W trakcie przykazywania daru powiedział im, aby zajęli się kultywowaniem ziemi, aby sami orali ziemię, siali zboże i zbierali w obfitości. Tatarom spodobała się ta myśl. A Władimir Nikolajewicz,



aby zachęcić ich do jej realizacji, rozkazał kowalowi z siedmiu kul wykuć siedem pługów. Tatarzy zaczęli budować trwałe domy, przestali mieszkać w namiotach, z ludu wędrownego stali się ludem osiadłym, zajmującym się kultywowaniem ziemi. Przestali myśleć o napadaniu na Rosję i inne państwa. Car dziwił się ze swymi doradcami, że od trzech lat Tatarzy ani razu nie napadli na jego kraj. Dlatego któregoś dnia odwiedził osobiście Władimira Nikolajewicza, który zdał mu sprawozdanie z tego, co działo się tutaj w ostatnich latach. Car uczynił go generałem. Działo św. Barbary rozkazał przetransportować na największy plac Kremla, gdzie można je oglądać nawet dzisiaj.

W ten sposób św. Barbara stała się patronką kanonierów. Marzeniem każdego żołnierza jest przecież, aby jego działo nigdy nie służyło podczas wojny do niszczenia domów i zabijania ludzi.

Piękna legenda. W bajkach i legendach zawarta jest mądrość ludowa, której nie można inaczej wyrazić, i która inaczej nie dociera do człowieka, jak tylko w postaci opowiadania budzącego wyobraźnię i tęsknotę. Legenda opowiada o tęsknocie człowieka za życiem w pokoju, za życiem w pokoju wewnętrznym, polegającym na życiu w zgodzie z samym sobą i za życiem w pokoju zewnętrznym, polegającym na życiu w zgodzie z ludźmi nas otaczającymi.

Tęsknota za życiem w pokoju została w Starym Testamencie ukazana w widzeniu Izajasza, syna Amosa, dotyczącym czasów absolutnego panowania Boga Jakuba:

„Chodźcie, wstąpmy na Górę Pańską  
do świątyni Boga Jakubowego!  
Niech nas nauczycy dróg swoich,

byśmy kroczyli Jego ścieżkami.  
Bo Prawo wyjdzie z Syjonu  
i słowo Pańskie – z Jeruzalem”.  
On będzie rozjemcą pomiędzy ludami  
i wyda wyroki dla licznych narodów.  
Wtedy swe miecze przekują na lemieszce,  
a swoje włócznie na sierpy.  
Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza,  
nie będą się więcej zaprawiać do wojny.  
Chodźcie, domu Jakuba,  
postępujmy w światłości Pańskiej!

Iz 2, 3-5

# NIEDZIELA W OKTAWIE NARODZENIA PAŃSKIEGO. ŚWIĘTEJ RODZINY: JEZUSA, MARYI I JÓZEFA

Rodzice Jego chodzili co roku do Jeruzalem na Święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został młody Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice. Przypuszczając, że jest wśród pątników, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jeruzalem, szukając Go. Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami. Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: «Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie». Lecz On im odpowiedział: «Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?». Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział.

Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te sprawy w swym sercu. Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi.

Łk 2, 41–52

Boże Narodzenie, zwłaszcza wigilia przywołuje obrazy i wspomnienia z dzieciństwa. Dlatego dzisiejsze święto jest naturalnym, oczywistym nawiązaniem do Bożego Narodzenia. Obraz świętej Rodziny dawniej wisiał prawie w każdym domu, tak było w domu mojej babci, w mieszkaniu rodziców, gdzie przeżywałem dzieciństwo i lata młodości. Ten obraz, jak i jemu podobne: obraz Serca Jezusowego, obraz Serca Maryi były wyrazem ówczesnej pobożności ludowej, przekazywanej z ojca na syna, przez matkę córce. Rodzina była życiową i życiodajną, każdego dnia, a nie tylko od niedzieli i święta, przeżywaną wspólnotą. Dzisiaj takie obrazy spotykamy niezmiernie rzadko. Być może jest to znakiem zanikania pobożności ludowej, być może znakiem, że rodzina jako taka przeżywa kryzys, że toczy się otwarta walka o rozumienie i kształt rodziny. Kto wygra walkę o rodzinę, ten też będzie panował w przyszłości.

Na podstawie czytań biblijnych spróbujmy się zastanowić, jakie są biblijne, teologiczne podstawy tego święta, wprowadzającego do liturgii relatywnie późno, gdyż w roku 1921.

Pierwsze czytanie pochodzi z Księgi Syracha z fragmentu zatytułowanego: obowiązki względem rodziców (zob. 3, 1–16). Syrach nawiązuje i interpretuje IV przykazanie Boże (Wj 20, 21): „Czcij twego ojca i twoją matkę, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, ci daje”. Jedynie z tym przykazaniem jest związana obietnica błogosławieństwa, tym samym jest podkreślone znaczenie rodziny w życiu człowieka. Przykazanie Boga-Jahwe ma siłę kształtowania życia wspólnotowego pokoleń: życie rodzinne, społeczne toczy się przed obliczem Boga. W tamtych czasach wszelki indywidualizm był zabójczy dla jednostki i społeczności. Na pustyni, czy na stepie szansę przeżycia miała tylko silna,

zjednoczona społeczność. Oczywiście, że tamte czasy odróżniają się w sposób istotny od naszych czasów. Wspólne wszystkim czasom jest to, że między rodzicami i dziećmi dochodzi do mniejszych lub większych sporów, konfliktów, dramatów, a nawet katastrof. Wchodzenie w dorosłość dzieci jest często bardzo bolesne tak dla dzieci, jak i dla ich rodziców, kiedy dzieci nie spełniają oczekiwań i nadziei rodziców, którzy w ich wychowanie włożyli tyle wysiłku i ofiar.

Można wskazać jeszcze jeden wspólny problem, czy zagrożenie, jakie jawiło się wówczas przed rodzicami i dziećmi i jakie daje znać o sobie w naszych czasach. Syrach pisze swoją księgę w drugim wieku przed Chrystusem. Jego słowa nabierają wielkiego znaczenia religijnego i społecznego u wierzących w Boga-Jahwe. Syrach jest uczonym w Piśmie, człowiekiem wykształconym i przy tym pobożnym, jest uważnym i krytycznym obserwatorem życia. Jego słowa są skierowane do Żydów, którzy pragną żyć po Bożemu, jak i do pogan, życzliwie nastawionych do żyjących wśród nich wyznawców Boga-Jahwe. Co to były za czasy dla religii żydowskiej? Z czym musieli się mierzyć ci, którzy chcieli zachować własną tożsamość religijną i narodową? Są to czasy rozszerzającego się panowania ducha helleńskiego: grecki sposób życia staje się nie tylko powszechnie panującą modą, ale i obowiązkiem ludzi żyjących na pewnym poziomie. Za kultem ciała opowiada się zwłaszcza młodzież, a to grozi zerwaniem intymnych, pełnych ufności więzów z rodzicami i duchowych więzi z tradycją przodków. Syrach pisze, aby wierzący w Boga-Jahwe zachowali i pielęgnowali tradycję, jeśli tego zaniechają, tracą własną tożsamość. Wielokrotnie nawołuje do czci ojca przez syna, nawet jeśli by ten rozum stracił, do czci

ojca, czci matki, czci własnego narodu. Ojcowie i matki, przodkowie stanowią o narodzie: rodzice są o jedno pokolenie bliżej od błogosławieństwa udzielonego przez Boga-Jahwe Jakubowi, dzieci bez uczestnictwa, kontynuacji w tym błogosławieństwie nie mogą po prostu żyć. To błogosławieństwo jest zbawienne dla narodu i jednostki. Dlatego szacunek, cześć oddawana rodzicom przez dzieci to coś więcej dla Izraela niż tylko związki krwi i przekazywanie życia. Bóg „wkroczył” w dzieje ludzkości powołując Abrahama, który zawierzył Jego słowu, wyprowadzając naród z ziemi egipskiej i domu niewoli, który zawierzył Jego słowu. „Słuchaj Izraelu” – słuchanie nawoływania Boga-Jahwe jest obowiązkiem każdego pokolenia; to dostrzeganie działania Boga-Jahwe w życiu danego pokolenia na danym terenie. Ten Bóg objawiał siłę w przeszłości, i objawia swoją obecność w życiu jednostki i narodu w terażniejszości. Jeśli „słucha się Boga” to życie indywidualne, rodzinne, społeczne, państwowe jest w porządku.

„Kto porzuca ojca swego, jest jak bluźnierca, a przeklęty przez Pana, kto pobudza do gniewu swą matkę” (Syr 3, 16). Pokusa opuszczenia ojca i matki była dla młodzieży izraelskiej wielką, pragnęli „dopasować się” do młodzieży żyjącej w duchu greckim, w duchu kultu własnego ciała, pragnęli dowieść, że nie są gorsi i pokazywać na stadionach swoją fizyczną tężyznę, pragnęli żyć pięknem i pełnią innego spojrzenia na życie. Tymczasem pełnia i piękno życia według wskazań, przykazań Boga polega na służbie starszym. Nie można uprawiać kultu ciała, nie można służyć starszym bez ofiary z siebie. Wysilek fizyczny aż do pojawienia się potu i serdeczna obecność przy starszych wiele kosztuje i pieniędzy, i czasu.

Pozostańmy jeszcze przy starożytności, aby lepiej zrozumieć terażniejszość. Psalm wychwala rodzinę żyjącą według wskazań Pana. Nie chodzi w nim o sielankę, czy idyllę życia rodzinnego, lecz o szczęście Jeruzalem, co chrześcijanie winni rozumieć, jako miejsce geograficznie określonego zbawienia każdego człowieka na tej ziemi. Bóg działa, to jest zbawia tutaj i teraz, a nie tylko w zamierzchłej przeszłości.

Syrach „reguluje” sprawy między ojcem i synem, matką i córką. Zwróćmy uwagę, że przemawia zasadniczo do dzieci: synów i córek, jak gdyby „moc i siła” rodziców się skończyła: „starzy” są zdani na dobrą lub złą wolę dzieci.

Rodzina jest obrazem panowania Boga na ziemi. Bóg jawi się w rodzinie, daje znać o sobie. W Ewangelii według Łukasza Jezus, Syn Boży, Bóg-Człowiek wzrasta, nabiera mocy, napełnia się mądrością i łaską u Boga „i był Im poddany”: Maryi i Józefowi (zob. Łk 2, 40. 51). Bóg-Człowiek między ludźmi i dla ludzi nie niszczy ludzkiego porządku, w ten porządek pokornie wchodzi, aby wypełnić Prawo (zob. Gl 4, 4; Rz 8, 3). Jezus wchodzi między ludzi; staje w jednym rzędzie z ludźmi, aby przyjąć chrzest z ręki Jana, jako Człowiek jest posłuszny Bogu, słyszy i słucha Boga, jest Mu posłuszny aż do śmierci.

W pewnym czasie więzy Jezusa z Maryją i Józefem stają się luźniejsze, pojawia się przed Nim życiowe zadanie. Po to przyszedł na ten świat, aby je zrealizować. W dzieciństwie i młodości był Im posłuszny. Oni dali Mu poczucie bezpieczeństwa, bliskości, że są dla Niego i On jest dla Nich. Mieli nad Nim pieczę i mieli – w dobrym znaczeniu – na Niego oko. Nie mogło w tym czasie spotkać Go nic złego, dlatego że uciekli do Egiptu. Gdy niebezpieczeństwo minęło, powrócili do Palestyny i osiedlili się

w Nazarecie, i wiedli spokojne życie. To był dobry czas w życiu Jezusa. Z pewnością nawiązuje do tego właśnie czasu w przypowieści o dziecku przychodzącym do ojca z prośbą i to doświadczenie z domu rodzinnego przenosi na Ojca Niebieskiego. Przecież nawet zły ojciec nie da synowi skorpioną, kiedy ten prosi go o jajko, lub węża, kiedy ten prosi go o rybę. Cóż dopiero Ojciec Niebieski: jeśli tylko Go poprosimy, da nam niewyobrażalne dary Ducha Świętego (zob. Łk 11, 11–13).

Mówiąc o Świętej Rodzinie musimy powiedzieć coś o roli Maryi w życiu Jezusa, i to nie ze względów teologicznych, jak zwiastowanie, wniebowzięcie, czy niepokalane poczęcie, lecz ze względów czysto ludzkich, psychologicznych. Matka pełni niezbywalną funkcję w życiu dziecka przez to, że daje mu życie i daje mu siebie samą, wartości, które stanowią o niej. Przypadek, szczęśliwy zbieg okoliczności, a może Boża opatrzność: te słowa o Maryi piszę w Dniu Matki. Maryja, Matka Jezusa, błogosławiona między niewiastami. Na zdrowy ludzki rozum nie tylko w starożytności i nie tylko w Izraelu, ale po dzień dzisiejszy u wszystkich ludów na ziemi matki mają niezwykle znaczenie dla swych dzieci: na ich fizyczny, psychiczny i duchowy rozwój, na postrzeganie rzeczywistości przez dzieci.

Maryja – Matka godna Syna i Syn godny Matki; Maryja – Matka będąca świątynią Boga, bo Syn jest Bogiem-Człowiekiem.

Miłość Boga do Narodu Wybranego porównywana jest w Starym Testamencie do małżeństwa. Jezus przejmuje to porównanie i mówi o sobie, że jest Oblubieńcem a naród oblubienicą, uczniowie są przyjaciółmi Oblubieńca. Skoro Bóg odwołuje się do zaślubin z narodem, to są to zaślubiny na całą wieczność, nie może być żadnej mowy o rozwodzie. Związek człowieka z Bogiem ma charakter



zbawczy dla człowieka. Związek mężczyzny z kobietą jest miejscem realizacji Królestwa Bożego. Kiedy mężczyzna z kobietą stają się jednym, tam jest obecny sam Bóg. Dlatego też pierwszy cud Jezusa, zapoczątkowujący Jego publiczną działalność, nie jest tak spektakularny jak inne, np.: uzdrowienia paralityków, niewidomych, czy głuchych, oczyszczenia trędowatych czy wskrzeszenia, ale ma mesjański wymiar, i to wierzący w Boga-Jahwe powinni wiedzieć i zobaczyć, przeżyć. Dlaczego? Jezus jest obecny z uczniami na weselu, brakuje wina. Za namową Matki przemienia wodę w wino. Obdarowuje ludzi na początku ich nowej drogi wspaniałym winem. Ale dla Izraelitów obfitość wspaniałego wina jest znakiem nastania czasów mesjańskich, tak jak cuda uzdrowień są znakiem obecności Boga-Człowieka na ziemi.

W dalszej części tego fragmentu Łukasz opisuje spotkanie rodziców Jezusa z Symeonem i Anną oraz pozostanie dwunastoletniego Jezusa w świątyni, czyli – jakkolwiek to brzmi – „zagubienie się” Jezusa w domu Ojca. Jezus musi być tam, gdzie jest Jego Ojciec. Świątynia jest dla Niego domem. On w świątyni jest u siebie. Kocha świątynię, do której co roku pielgrzymuje, jest to dla Niego zwyczaj, czyli „druga natura”. Kocha świątynię, bo kocha Ojca. On nie kocha murów, kamieni, nie kocha przepychu. Kocha świątynię jako miejsce modlitwy i ofiary. Dlatego, że w tym miejscu odbywa się kult Boga, dlatego to miejsce jest święte jak sam Bóg. Dla Jezusa świątynia jest „sercem”, prawdziwym życiem Izraela. Dlatego sąd Boży dokona się na świątyni (zob. Mk 13, 2) przez jej zniszczenie aż do fundamentów. Do czego dojdzie jest realnym, faktycznym znakiem tego, co stanie się z Izraelem. Jezus ma nadzieję na nową, wspaniałą świątynię, w której wierzący będą doświadczać spotkania z Bogiem, bo po to jest świątynia, a nie po to, aby robić swoje



Madność  
i mrok  
wiedzy

M

Symeon i jego spotkanie w świątyni z rodzicami wnoszącymi Dziecię. Symeon tego, którego gościł w swoim sercu, tuli teraz w ramionach: Bóg w sercu i w ramionach człowieka.

Symeon jest człowiekiem spełnionym, „wypełnionym” Bogiem. Symeon już dawno umarł dla świata, żył z Bogiem i dla Boga, w tej chwili jest z Nim fizycznie, nie tylko duchowo, jednością. Kiedy Bóg jest z nim i w nim, to nic złego nie może się mu przydarzyć. Śmierć dla Symeona nie jest czymś strasznym, koniec z Bogiem jest zawsze dobry.

Jezus jest – mówi Symeon – chwałą Izraela, jest światłem, ku któremu będą kierować się oczy wszystkich narodów. Jezus jest zbawieniem wszystkich ludzi.

Bóg-Jahwe, Stwórca wszechświata i Ojciec – za sprawą Ducha Świętego – Jezusa, Boga-Człowieka wybawia Syna z otchłani śmierci. Jezus po zmartwychwstaniu żyje nowym życiem, jest nowym Człowiekiem, dlatego „idzie”, wstępuje do domu Ojca i króluje po Jego prawicy. Ojciec powierza Mu wszelką władzę w niebie i na ziemi.

A Maryja, Matka Jezusa? Za to, co uczyniła Bogu i ludziom: za wyrażenie całkowitej zgody na współpracę z Bogiem dla dobra każdego człowieka, za danie ludzkości Skarbu Świata, za Jej obecność przy krzyżu, zostaje wzięta do nieba.

Życie Jezusa, Boga-Człowieka, nie było życiem „usłanym różami”, wypełnione radością, sukcesami, satysfakcjonującymi zwycięstwami. Życie Boga-Człowieka na ziemi to bycie we wszystkim podobnym do ludzi, oprócz grzechu. W Jezusie, Bogu-Człowieku, Bóg jest tak blisko człowieka, że jest jednym z ludzi. Tym samym „dotyka” otchłani i szczytów, rozpaczy i radości

każdego człowieka, bo zna każdego osobiście, mówi do każdego po imieniu. Patrząc na Maryję, Matkę Jezusa, Boga-Człowieka widzimy jak urzeczywistnia się to, co nazywamy zbawieniem: bycie Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem.

# UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEJ BOŻEJ RODZICIELKI MARYI

Udali się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie. Gdy Je ujrzeni, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dziecięciu. A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu. A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane. Gdy nadszedł dzień ósmy i należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jezus, którym Je nazwał anioł, zanim się poczęło w łonie [Matki].

Łk 2, 16–21

Panie Jezu Chryste, Ty powiedziałeś Twoim uczniom, którym objawiłeś się po zmartwychwstaniu: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 18b–20). Ponieważ pragniesz, aby wszyscy ludzie osiągnęli zbawienie, dlatego też chcesz, aby wszyscy ludzie poznali prawdę, która może prowadzić nas do zbawienia (1 Tm 2, 6). Ty jesteś Prawdą. Przez Ciebie Prawda stała się Drogą, którą

możemy iść, która nas prowadzi do życia. Bez Ciebie nie mamy odpowiedzi na istotne pytania naszego życia. Bez Ciebie jesteśmy jak owce bez pasterza (Mk 6, 34). Po Twoim wniebowstąpieniu nie zostawiłeś nas sierotami (J 14, 18). Twoim uczniom poleciłeś nie tylko nauczanie ludzi prawdziwej Drogi. Obiecałeś im Ducha Świętego po wszystkie czasy, który pokolenie po pokoleniu będzie prowadził do pełni Prawdy (J 16, 13). Prowadzona przez Ducha Świętego wspólnota uczniów – Kościół niesie Twoje słowa przez wszystkie czasy. W niej żyje Twoje słowo; w niej ono staje się terażniejszością i otwiera na przyszłość, ponieważ Prawda jest zawsze młoda i nigdy się nie starzeje.

Pomóż nam, byśmy przez nauczanie Kościoła nauczyli się zachowywać wszystko to, co Ty poleciłeś. Pomóż nam, byśmy z radością przyjęli na siebie dobre brzmieństwo Prawdy (Mt 11, 30), które nas nie zniewala, lecz czyni nas w Tobie dziećmi Ojca, wolnymi ludźmi. Pomóż nam, w słowie wiary odnaleźć Ciebie samego, uczyć się Ciebie poznawać i kochać. Pomóż nam, byśmy się stali przyjaciółmi Prawdy – Twoimi przyjaciółmi, przyjaciółmi Boga. Pomóż Twemu Kościołowi pewnie wypełniać Twoje zadania w zawirowaniach czasu. Pomóż nam wspinałomyślnie i bez zafalszowań głosić Twoją Dobrą Nowinę. Kieruj Kościołem przez Ducha Świętego i prowadź Go do pełni Prawdy.

Panie, niech staniemy się wdzięczni za Twoje słowo, wdzięczni za słowa katechizmu, w których spotykamy Twoje słowa, abyśmy się tak jak psalmista uczyli mówić: „Jakże miłuję Prawo Twoje: przez cały dzień nad nim rozmyślam” (Ps 119, 97), gdyż: „Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce” (Ps 119, 105). Amen.

Modlitwa papieża Benedykta xvi

Szczęśliwego Nowego Roku – życzenie, które składamy z głębi serca i z przyzwyczajenia. Czy zastanawialiśmy się dłuższą chwilę nad tym, czym jest szczęście? Co to znaczy: mieć szczęście? Co to znaczy: być szczęśliwym?

Stara i długa tradycja myślenia i życia odpowiadała na pytanie o szczęście alternatywą: mamy szczęście lub mamy pecha. Wydaje się, że nowożytność zapoznała dziedzictwo starożytności, nie jest zainteresowana myśleniem stoików czy epikurejczyków, zwolenników Platona czy Arystotelesa, myślą Augustyna, Kanta i Nietzschego.

Należy powiedzieć, że pierwsza, tradycyjna koncepcja szczęścia swoje fundamenty posiada w naturalnym pragnieniu, czyli w woli człowieka: każdy człowiek chce być szczęśliwy.

etyka – filozoficzna nauka o czynie człowieka, bada to miejsce, rzeczywistość, w której człowiek jest u siebie, gdzie staje się sobą. O mnie. O moim domu stanowią ja sam, czyli mój akt działania: myślenia „związanego”, będącego moim czynem. Dlatego też kard. Karol Wojtyła, który badał zadomowienie człowieka, zatytułował swoją pracę: *Osoba i czyn*. Osoba i czyn „jawi się”, „przekłada się” na miłości i odpowiedzialności.

Zajęcie się człowiekiem i jego sprawami ogniskuje się na pytaniu o prawdę bytu, o istnienie człowieka, czego tak naprawdę prawdziwy człowiek pragnie. Odpowiedź może być tylko jedna i to w ustach niezliczonych i o poglądach odmiennych na wszystko, oprócz właśnie tego: wszyscy, jednym głosem mówią, że pragną być szczęśliwi. Jeśli ktoś stanowi wyjątek i powie, że nie pragnie być szczęśliwym, to tylko potwierdza regułę, dla niego bycie nie-szczęśliwym jest prawdziwym szczęściem. Zatem szczęśliwym jest każdy, ale na swój sposób. Szczęście wszystkich ludzi, absolu-

tyzacja szczęścia, zostaje w takim rozumieniu szczęścia zrelatywizowana, „ograniczona” do jednostek. Nie ma czegoś takiego jak: „szczęście samo w sobie”, „szczęście wszystkich ludzi”, jest tylko konkretne szczęście, w sensie szczęście konkretnego, indywidualnego człowieka. Problem istnienia najwyższego, absolutnego dobra lub zła został „sprawdzony” do indywidualnego mniemania: wydaje mi się, że...; uważam, że... W takiej sytuacji naturalny związek świata z człowiekiem, Stwórcy i stworzenia, myślenia i działania zostaje „wzięty w nawias”, zawieszony.

Augustyn, zwany też ojcem kultury Zachodu, podjął pytanie o szczęście (prawdę bycia) człowieka w swoim dziele o *Państwie Bożym*, rozwijając szczegółowe analizy zwłaszcza w Księdze XIX. Myślenie Augustyna wpływa na jego życie, a życie zadaje mu pytania do przemyślenia. Wśród współczesnych życie rozeszło się z myśleniem, dlatego można powiedzieć, że jedynie Edyta Stein filozofuje w duchu Augustyna.

Augustyn i Stein poszukują przy pomocy wszelkich możliwych metod prawdy własnego istnienia. Ich zamyślenie jest najpierw zamyśleniem nad własnym życiem, którego wyniki „przenoszą” na bytową sytuację innych ludzi. Dlatego ich antropologia jest – jak ktoś to trafnie ujął – osobistą antropologią osoby.

Starożytni myśliciele odkryli istnienie Absolutu, nieporuszonego Poruszydźciela, najwyższego Dobra. W jaki sposób doszli do tego odkrycia? Przez dostrzeżenie „patrzenia” na istnienie człowieka w otaczającym go świecie, przez dostrzeżenie i powiązanie ze sobą praw bytu z prawami myślenia. Filozofowie, czyli ludzie szukający i kochający mądrość, odkryli istnienie Boga filozofów, nie jest to bóg przez nich wymyślony, czy przez nich stworzony, lecz Bóg-Absolut jawiący się u podstaw tego wszystkiego, co



niejako naturalne, samo z siebie, istnieje. Ku istnieniu Absolutu kieruje „trzymanie się” rzeczywistości i zdrowego rozsądku. Chrześcijaństwo ten Absolut nazwało Bogiem. Droga filozofa do Absolutu jest drogą „z dołu do góry”, droga wiary jest drogą Boga do człowieka, „z góry na dół”. Myśliciel próbuje dotrzeć do Boga, człowiek wierzący próbuje przyjąć (dar) Boga. W encyklice *Fides et ratio* (Wiara i rozum) papież Jan Paweł II mówi o relacjach między wiarą a rozumem z chrześcijańskiego punktu widzenia.

Chrześcijanie ten rozumowo odkryty Absolut nazywają Bogiem. Boga-Stwórcę (Jahwe) nikt nigdy nie widział. W osobie Jezusa, Człowieka z Nazaretu, Syna Bożego otrzymał On „ludzką Twarz”. Różnica między filozofią i religią jest radykalna: szukający prawdy na drodze myśli dochodzi do Absolutu; szukający zbawienia może je tylko osiągnąć na drodze miłości Boga i człowieka, na drodze, którą jest Jezus. Domeną, terenem działania człowieka myślącego jest mądrość, człowieka wierzącego – świętość.

Myślenie starożytne nie sprzeciwia się myśleniu chrześcijańskiemu, gdyż między istnieniem Bytu Absolutnego a istnieniem bytu przygodnego nie może zachodzić sprzeczność, wykluczenie, lecz założenie i dopełnienie: istnienie bytu przygodnego jest istnieniem z łaski, istnieniem darowanym. Kto doświadczył daru, bycia obdarowanym, ten powie: dar jest czymś Boskim, odsłania nowe perspektywy istnienia. Bóg chce szczęścia człowieka, dlatego Jego pragnienie nie może być sprzeczne z pragnieniem człowieka, który też pragnie szczęścia. Szczęściem Boga jest człowiek, a szczęściem człowieka jest Bóg.

Człowiek i Bóg; człowiek tu i teraz, Bóg – to tam i potem; tutaj i teraz człowieka to dolina łez, bólu i śmierci, taki jest los

człowieka; tam i potem to kraina wiecznego szczęścia i życia. Człowiek został przeciwstawiony Bogu, Bóg człowiekowi, ziemia niebu, niebo ziemi. Z tego przeciwstawienia niebu ziemi ktoś wywnioskował, że religia jest opium ludu, lub opium dla ludu. Nie podejmując analiz czy jest opium ludu, czy opium dla ludu, trzeba powiedzieć, że opium jest narkotykiem wprowadzającym człowieka w inny, lepszy świat. Człowiek uzależniony od opium nie podejmuje walki o lepsze tutaj i „dzięki” opium ma niebo już teraz i tutaj. Uzależnienie od narkotyków jest chorobą rujną życie człowieka, prowadzącą go do śmierci. Współczesny myśliciel poszedł krok dalej, kiedy powiedział, że sama myśl o Bogu jest znakiem choroby człowieka: Bóg jest urojeniem, zjawiskiem-faktem związanym z chorobami psychicznymi. Trzeba coś z tym zażywaniem opium i „chorobą na Boga” zrobić! Co takiego? Pierwszy myśliciel, rewolucjonista, odpowiada: ludzie, przestańcie słuchać filozofów, zróbcie rewolucję! Na początku postawcie na czyn, a nie na słowo. Weźcie przyszłość we własne ręce i zaprowadźcie wolność, równość, braterstwo. Jak takie przedsięwzięcia się kończyły? Drugi myśliciel, biolog, apeluje: ludzie, zaufajcie mi, ja was z tego stanu psychozy wyleczę. Religia jest podstawą wszelkiego zła, kiedy zniesiemy religię, wtedy zapanuje powszechny pokój na ziemi.

Niebo zostało przeciwstawione ziemi, wierzone wtedy w istnienie dwóch rzeczywistości. Z upływem czasu zatarła się myśl o niebie, przez zhumanizowanie przyrody i znaturalizowanie człowieka, rzeczywistość człowieka stała się jednowymiarowa. Ktoś powiedział, że człowiek chce być szczęśliwym i to szczęście może zrealizować tylko na ziemi, dlatego niebo powinien pozostawić aniołom i wróblom.

Jeśli pytamy kogoś, czy jest osobą wierzącą, możemy liczyć na dwie odpowiedzi. Pierwsza brzmi: a co to pana – panią obchodzi? Druga brzmi: chce pan – pani mnie obrazić? Religia staje się prywatną sprawą lub sprawą wstydliwą.

Sądzić o kimś, że jest osobą wierzącą, to tyle, co go obrażać! Tak jest jeszcze tutaj i teraz. Ale już za naszymi granicami nikt się na nikogo i za nic nie obraża. Żyjemy przecież w czasie początków panowania powszechnego relatywizmu i nihilizmu. Relatywizm prowadzi do nihilizmu: skoro wszystko jest względne, to nic nie jest pewne. Liczy się tylko moje przekonanie co do tutaj i teraz. A tutaj i teraz muszę wyjść na swoje, a mogę pokazać siebie tylko w tym, co posiadam. Nie mogę mieć w niebie lepiej niż tutaj! Już mam niebo na ziemi, jestem bogiem! Odwieczna pokusa, na jaką szatan wystawia człowieka, pojawiła się już w raju, opisana na pierwszych stronach Biblii: jeśli to zrobicie, będziecie jako bogowie!

W wieku dwudziestym pojawili się bogowie w Europie, uwiedli za sobą wiele ludzi, co zaowocowało obozami koncentracyjnymi, zbrodniami opracowanymi w sposób naukowy, wykonywanymi w sposób przemysłowy. To w wieku dwudziestym, po raz pierwszy w historii ludzkości, człowiek zgotował człowiekowi taki los, który nazywamy zbrodnią przeciw ludzkości.

Już mam niebo na ziemi, ja jestem bogiem. Na pierwszych stronach Biblii, w Księdze Rodzaju Bóg-Jahwe powołuje wszystko do istnienia swoim słowem: słowo Boga jest stwórcze: Bóg rzekł... tak się stało... a widział Bóg, że były dobre. Tylko stworzenie człowieka Bóg bierze w swoje ręce, czyniąc go na swój obraz i swoje podobieństwo. Jestem bogiem, to ja określam swoją tożsamość, jestem większy od samego Boga, gdyż dzisiaj mogę być i jestem – bo tak uważam – mężczyzną, jutro – bo tak być może

będę uważała – będę kobietą, a w dniach kolejnych jeszcze kimś innym: trzecią płcią. Czy to nie jest wspaniałe? Czy to nie jest przerażające?

Filozofia starożytna – licząc się z rzeczywistością – kulminuje w stanowisku realistycznym i pluralistycznym: człowiek jest w stanie rzeczywistość poznać i ukochać. I chrześcijaństwo jest stanowiskiem realistycznym i pluralistycznym, gdyż liczy się z rzeczywistością, jest doświadczeniem zmysłowo-psychiczno-duchowym istnienia fundamentu rzeczywistości, w której człowiek istnieje. Bóg nie jest rzeczywistością pozaświatową, On jest w tym świecie, ale nie jest tym światem. Filozofia mówi o transcendencji Absolutu, chrześcijańska religia o świętości: tylko Bóg jest święty, w tym sensie, niesprowadzalny do tego wszystkiego, co jest.

Wszelkie próby stworzenia przez człowieka raj na ziemi kończą się stworzeniem przez piekła dla ludzi. Raj i niebo to nie sprawa człowieka, tak samo jak odpuszczenie grzechu, są to sprawy samego Boga. Dla żydów i chrześcijan spotkanie Boga z człowiekiem dokonuje się na ziemi, która jest miejscem i czasem darzenia się Boga.

*Panie, modlę się:*

- za Twój święty Kościół, aby w historii ludzkości był świadkiem historii zbawienia wszystkich ludzi,*
- za ludy zamieszkujące naszą planetę, aby zapatrzone w Twój lud, odkrywały i kroczyły drogami pokoju i sprawiedliwości,*
- za przyszłość ludzi, aby wiara w Twoją opatrzność i Twoje przyście, stanowiła podstawę ich nadziei i radości,*
- za wszystkich chorych i w podeszłym wieku, aby jak Symeon i Anna w świątyni jerozolimskiej, wychwalali Ciebie i oglądali Twoje zbawienie.*